Nr 27. Kraków, Czwartek 2 Lutego 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plonn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Galicyjska Kasa Oszczędności.

Jedna z najstarszych, najpoważniejszych i najzasłużeńszych instytucyj finansowych kraju naszego przechodzi przez ciężkie przesilenie. — W lwowskiej „Galicyjskiej Kasie Oszczędności“ zaszły wypadki, które bolesnem w całym kraju odezwą się echem. Byt instytucyi, jak zgodnie cała prasa lwowska zapowiada, nie powinien być zachwiany, ale istnieje niebezpieczeństwo, że tesame żywioły, które wywołały obecnie istniejący popłoch, skorzystają ze sposobności i dołożą starań, aby zachwiać publicznem zaufaniem do Galicyjskiej Kasy Oszczędności. Czy usiłowania te odniosą skutek, to znowu rzecz inna. Zadaniem będzie powołanych do tego czynników, aby zaufanie to zabezpieczyć i na przyszłość trwałe dla niego wytworzyć podwaliny. Nawet dzisiaj, po wycofaniu bardzo wielkiej liczby wkładek oszczędnościowych, wynoszą wkładki Galicyjskiej Kasy, olbrzymią kwotę 30 milionów złr., rozłożoną na 75.000 książeczek.

Jedyną, autentyczną, bo urzędową wskazówką o dotychczasowym stanie rzeczy w Galicyjskiej Kasie Oszczędności, jest następujący, oficyalny komunikat, ogłoszony przez dzienniki lwowskie:

„Z polecenia pana namiestnika i marszałka krajowego zbadali stan tutejszej Kasy oszczędności radca dworu Jägermann, poseł Skałkowski i dyrektor Zgórski. Ze sprawozdania tych mężów zaufania, przyjętego przez namiestnika i marszałka, wynika, że znaczne straty dla Kasy Oszczędności są wprawdzie nieunikniona, jednakowoż znajdują zupełne pokrycie w majątku Kasy, tj. w jej rezerwach, tak, że wkładki oszczędności pozostaną zupełnie nietknięte i na żadne straty lub ryzyko nie narażone. P. dyrektor Zima, widząc, że ataki na Kasę Oszczędności w ostatnich czasach były w znacznej części przeciw jego osobie skierowane i czując się nad siłę zmęczonym, ustępuje i bierze na razie urlop a funkcye jego obejmuje prowizorycznie zastępca naczelnego dyrektora dr. Romanowski. Celem uspokojenia publiczności i ostatecznego uporządkowania interesów zakładu, wykonywać będzie władza rządowa — a w poczuciu obowiązków i interesu publicznego — także władza autonomiczna stały i ścisły nadzór. W tym celu świeżo mianowany komisarz rządowy, radca dworu Jägermann, któremu przydzieleni będą jako mężowie zaufania poseł Skałkowski i dyrektor Zgórski, urzędować będzie na razie stale w lokalu Kasy. Kierownictwo techniczne działu kasowego obejmuje naczelnik likwidatury Banku krajowego p. Stachiewicz, dział hipoteczny prowadzić będzie nadal dotychczasowy dyrektor Smolka.

„Jest niepłonna nadzieja, że zarządzenia te, które z całą ścisłością i energią przeprowadzone zostaną, uspokoją publiczność i przywrócą zakładowi dawne zaufanie, zwłasza, że z wkładkujących nikt najmniejszej straty ponieść nie może i nie poniesie. Można również żywić nadzieję, że klientela Kasy Oszczędności poczuje się do obowiązku, aby nie szerzyć niepotrzebnego popłochu, a jeżeli jakich informacyj co do stanu zakładu potrzebuje, zasięgać je będzie u żródeł kompetentnych, nie zaś — jak dotąd — na podstawie nie zawsze uzasadnionych pogłosek“.

Do komunikatu tego dołącza najnieprzychylniej, z całej prasy lwowskiej, dla Kasy usposobiony *Przegląd*, podejrzywany nawet o pośredni współudział w wywołaniu paniki, następujące uwagi:

„Powyżej podaliśmy komunikat, wydany przez komitet powołany przez p. namiestnika do przeprowadzenia sanacyi tej instytucyi. W skład tego komitetu wchodzą radzca dworu p. Antoni Jaegermann, który objął urząd komisarza rządowego w Kasie Oszczędności i w okresie przejściowym aż do przeprowadzić się mającej gruntownej reformy tej instytucyi zawiadywać będzie jej sprawami. Oprócz p. Jaegermanna zasiadają w tym komitecie dyrektor Banku krajowego, dr. Alfred Zgórski, jako delekat Wydziału krajowego, i poseł sejmowy i syndyk Towarzystwa kredytowego dr. Tadeusz Skałkowski, jako reprezentant członków Kasy Oszczędności. Komitet ten odbył szkontrum ksiąg, depozytów, rachunków bieżących i portfelu wekslowego Kasy i wynik tego szkontrum przedstawił na wczorajszem posiedzeniu wydziału dyrekcyjnego, któremu przewodniczył prezes dr. Małecki. Rezultatem tego posiedzenia jest udzielenie urlopu dyrektorowi p. Zimie i naczelnemu buchalterowi p. Wędrychowskiemu, który ostatnimi dniami zachorował.

„Dla uspokojenia opinii publicznej uważamy przedewszystkiem za nasz obowiązek podnieść z całym naciskiem, że właściciele oszczędności ulokowanych w Kasie mogą być zupełnie spokojni, iż ani cent im nie przepadnie, właśnie teraz, gdy zabrano się poważnie do uporządkowania stosunków w tej instytucyi. Nie chowaliśmy nigdy prawdy pod korzec, więc i teraz, gdybyśmy mieli jakiekolwiek wątpliwości, wypowiedzielibyśmy je całkiem otwarcie. Informowaliśmy się u źródła najkompetentniejszego, bo u nowego naczelnego kierownictwa Kasy i na podstawie otrzymanych wyjaśnień nabyliśmy tego niewzruszonego przekonania, że upadek samej instytucyi jest wykluczony i że zobowiązania przyjęte przez nią wobec właścicieli książeczek wkładkowych będą punktualnie wypełnione. To też każdy, kto nie widzi gdzieindziej lepszej lokacyi dla swych pieniędzy, może je pozostawić w Kasie oszczędności, a i procenta otrzymywać będzie regularnie i sam kapitał jest pewny.

„Inna rzecz, co się stanie z funduszem rezerwowym, który z końcem roku 1897 wynosił w papierach sumę 3,150.311 złr., a nadto jest właścicielem gmachu Kasy, którego wartość wstawiono w bilans na sumę 710.257 złr. Ten fundusz musi wystarczyć na pokrycie ewentualnych strat, jakie instytucya poniesie zapewne skutkiem nieoględnego otwarcia milionowego kredytu itd.“

Kuryer Lwowski zamieszcza wyjaśnienia dyrektora Zgórskiego, dane redakcyi tego dziennika, co do strat znacznych, o których wspomina komunikat obecnego zarządu Kasy oszczędności. Otóż, wedle relacyi *Kuryera Lwow.* miał p Zgórski oświadczyć, iż „zakwestyonowaną“ jest kwota **4.700.000 złr.**, przy czem wyraził się, że „zagadką jest, jak zabezpieczyć się na przedsiębiorstwach naftowych Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego“, na zapytanie zaś, ile wynosi dług Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego, odpowiedział p. Zgórski, że „poza Szczepanowskim, Wolskim i Odrzywolskim zakwestyonowano tylko 500.000 złr.“ Dodał nadto p. Zgórski, że „cały portfel wekslowy wynosi 8 milionów, Kasa ma do dyspozycyi jeszcze 3 miliony w wekslach, które zostaną, za zezwoleniem p. namiestnika, reeskontowane“.

Co do dalszych losów lwowskiej Kasy oszczędności wyrazić się miał dr Zgórski: „Jeżeli wyjaśni się, że fundusz rezerwowy pokrywa wszystkie — nawet pessymistycznie biorąc — straty, to rząd i kraj przyjdzie Kasie z pomocą...“

„Jeżeli po zestawieniu bilansu i prawdziwego stanu interesów przyjdziemy do przekonania, że wkładki mają zupełne pokrycie w aktywach, albo kraj, czy państwo pokryje ubytek ewentualny, to w takim razie, gdyby przyszło zwrócić wszystkie wkładki oszczędności — zapewniam, że fundusze na to się znajdą!“

Na zapytanie, co się stanie z „Kasą Oszczędności“ odpowiada dr Zgórski, że statut Kasy musi być zmieniony wraz z jej podstawami, i „że Kasa zamienioną będzie na gminną lub krajową“. Dodał też dr Zgórski:

„Jeżeli którykolwiek z urzędników dopuścił się najmniejszego przewinienia, to bez litości usuniętym zostanie. Na razie usunięty buchalter Wędrzychowski, a komisarz rządowy i „bajrat“ prowadzą śledztwo dyscyplinarne przeciw dyrektorowi p. Zimie“.

Zostawiając *Kuryerowi Lwow.* odpowiedzialność za autentyczność rewelacyj p. dyrektora Zgórskiego, zwrócić musimy uwagę na okoliczność, że lwowska Kasa Oszczędności wtedy dopiero poniosłaby rzeczywiście dotkliwą stratę, gdyby na weksle pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego rzeczywiście nie znalazła „zabezpieczenia“. A dotąd nigdzie nie spotkaliśmy w tym kierunku żadnych stanowczych wyjaśnień. Obecnie ustanowiony zarząd Kasy, zaliczył weksle wymienionych przemysłowców do rzędu „zakwestyonowanych“, jak się dr. Zgórski wyraził. O ile to zakwestyonowanie jest usprawiedliwionem, to się dopiero okaże. Śledztwo także wyjaśni, czy i o ile dyrektor p. Zima przekroczył granice swej kompetencyi, rozporządzając kredytem. Stwierdzić jedynie należy, iż żaden z dzienników lwowskich nie podejrzywa intencyj p. Zimy, jakkolwiek nie brak przedwczesnych, co najmniej, przeciw niemu wycieczek, jakoby w udzielaniu kredytu kierował się politycznemi sympatyami.

Nic łatwiejszego, jak rzucić oskarżenie, lub podejrzenie. Sąd nasz o całej sprawie nie ucierpi na tem, jeśli z jego określeniem wstrzymamy się, aż ukończone będzie skontrum Kasy Oszczędności a z nim razem całe, przez powołaną władzę wdrożone śledztwo. Pierwszym obowiązkiem obywatelskim być tutaj musi dołożenie starań, aby utrzymać dobrą sławę instytucyi zasłużonej i potrzebnej tak w kraju, jak w jego stolicy.

O nowym Banku, mającym powstać we Lwowie, donosi *Dziennik Polski*, że zakładają go posłowie Bjyk i Rappaport „oparci o potężne plecy *Laenderbanku* za pośrednictwem jego widomego przedstawiciela hr. Jana Stadnickiego i zakreślają mu olbrzymie rozmiary: wszelkie możliwe agendy finansowe, nie wykluczając ubezpieczenia, mają wejść w jego program. Zarówno więc finansowe podstawy tworzącego się konsorcyum, jak jego zakres działania każą się liczyć z nim poważnie“. Zarówno *Dziennik Polski*, jak *Słowo Polskie* dopatrują się przyczynowego związku między powstaniem tego nowego Banku, a paniką w Galicyjskiej Kasie Oszczędności.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Toruń, 28 stycznia.

(Złe znaki. — Bractwo strzeleckie w Kościerzynie a hakatyści. — Denuncyacya „Geselligera“. — Kazania dla polskich wojskowych w Gdańsku.)

Chwilowo nie grozi żadnej większej majętności katastrofa kolonizacyjna, ale zataić nie można, że w pewnych kołach szerzą się obyczaje, mogące zaprowadzić wprost do komisyi kolonizacyjnej. Stare, zacne Prusy Zachodnie zaczynają tu i owdzie zapominać o dawnej prostocie obyczajów. Czy dawniej widział u nas ktokolwiek, ażeby po dworach, skoro się tylko goście zjadą, zastawiano czemprędzej stoliki zielone i to wcale nie do preferansa? Kto ten obyczaj wprowadza, niechaj zawczasu pomyśli, jaką na swoje sumienie bierze odpowiedzialność. Są to na szczęście wyjątki, ale wybitne, skutkiem czego tem silniej wpływają zwłaszcza na młodzież. Nie wymieniam nikogo, mając nadzieję, że to przemijające tylko zapomnienie, powtarzam tylko raz jeszcze przestrogę, aby ci, którzy powinni dawać przykład obywatelskich cnót, nie szerzyli zgubnego nałogu. Karciarstwo, to najsilniejszy sprzymierzeniec hakatystów, o czem wiedział najlepiej zmarły Bismarck.

A hakatyści nie śpią i kiedy nie mogą się powołać na pozory, natenczas chwytają się zwykłej swej broni: denuncyacyi. I tak *Geselliger* sporządził sobie korespondencyę z Kościerzyna, pełną jadu i nienawiści przeciwko Polakom. Według *Geselligera* do bractwa strzeleckiego w Kościerzynie zgłosiło się kilku Polaków i Niemców. Przy balotowaniu miano przyjąć wszystkich Polaków, gdy przeciwnie niektórym Niemcom odmówiono przyjęcia. Uczyniono to celem zachowania większości polskiej.

„Jest to bractwo strzeleckie tosamo — woła *Geselliger*, — które przed laty kazało grać kapeli swojej hymn narodowy polski! Jest to tosamo bractwo, którego członkowie byli na zabawie w mundurach sokolich! Jest to tosamo bractwo, którego członkowie podczas posiedzeń mówią między sobą po polsku! Wobec tego należy bractwo to należycie szerokim kołom przedstawić, aby wiedziano, że Polacy z czysto niemieckich związków chcą Niemców wyprzeć Oburzenie z tego powodu panuje między członkami niemieckimi ogromne“.

Czyż ta korespondencya potrzebuje komentarza? Bractwo kazało przed laty grać hymn polski, bractwo mówi na posiedzeniach po polsku, bractwo chce zachować większość polską — i nagle ni stąd ni zowąd tosamo bractwo ma być związkiem czysto niemieckim! *Erklärt mir Graf Oerindur diesen Zwiespalt der Natur.*

Gdzieindziej za to odnieśli Niemcy nad nami ogromny tryumf. Dotychczas w Gdańsku odbywały się co drugą niedzielę w kościele św. Brygidy kazania polskie dla żołnierzy polskiej narodowości. Na ostatniem nabożeństwie zapowiedział wojskowy kapelan, ks. Kościemski, że kazania polskie odbywać się będą co sześć tygodni, ponieważ dochodzenia władz wojskowych wykazały, że większa część żołnierzy Polaków, należących do załogi gdańskiej, rozumie dostatecznie po niemiecku, aby wysłuchać kazań niemieckich. Jak ks. Kościemski dodał, wina polega na żołnierzach samych, którzy podczas badania nie przyznali się w pewnej części do tego, że należą do narodowości polskiej.

Ks. Kościemski mówił to, co mu władza wojskowa zakomunikowała, dla siebie jednakże wie bardzo dobrze, iż żołnierze zeznawali pod presyą. Wszakże my tu w Prusach wiemy bardzo dobrze, że władza przynajmniej na papierze germanizuje Polaków. *Gr.*

Przymusowe próżnowanie.

Od osoby, która przybyła z Lubelskiego, otrzymujemy następujące, uwagi godne pismo:

Wróciłem z Lubelskiego, gdzie przez parę tygodni bawiłem i gdzie przypatrywałem się temu uciskowi, jakiemu tamtejsi mieszkańcy podlegają i dają dowody niesłychanej cierpliwości. Że wójt, chłop, nie umiejący pisać i czytać, kieruje sprawami gminy, do tego już się inteligencya przyzwyczaiła, a nawet z tem pogodziła, twierdząc i słusznie, że lepsze to, niż dualizm gminy galicyjskiej. Włościanin tam wogóle łagodnego usposobienia, dobrobyt, do jakiego doszedł, poprzedziwszy oświatę, niezmiernie dodatnio na niego wpłynął, a demoralizacya, ze szkoły płynąca, nie wywiera wpływu na włościan, z natury konserwatystów. Na zebraniach gminnych inteligencya po części może wywierać wpływ dodatni.

Gorzej jest z naczelnikami powiatu. Z nich każdy to mały królik, a szczególniej Hrubieszów ma do takich królików szczęście. Niedawno był tam p. Buszko, którego rozmaitych samowolności, o których mi opowiadano, nie mając dowodów w ręku opisywać nawet nie śmiem. Teraz jest nowy, który od swego poprzednika widecznie dalej pójdzie. Wydał on okólnik i kazał wójtom gmin zakomunikować go obywatelom i wziąć od nich tak zwaną „podpiskę“, jako do przepisów okólnika ściśle stosować się będą. A przepisy te opiewają:

1) Jako w święta prawosławne nietylko nie będą pracować sami, ale nie będą przyjmować roboty od ludzi, nie będących u nich w służbie, a prawosławnych.

2) Że mają obowiązek świętować przez wszystkie dni galowe.

Sam na własne oczy rozporządzenie to czytałem i to nie w jednej gminie i zdumiałem się. Przecież niepodobna, aby rozsądny rząd działał wbrew własnemu interesowi. Wszak od pracowitości mieszkańców zależy zdolność i siła ich podatkowa, a tu rząd nietylko odstręcza od pracy, ale nawet nakazuje próżnować. Czy taki nierozsądny naczelnik wie, jaką ogromną ekonomiczną szkodę takim rozkazem wyrządza? Wiadomo, że im lud ciemniejszy, tem zabobonniejszy, tem skłonniejszy do próżniactwa. Taka więc

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

43 (Ciąg dalszy.)

Droga stawała się coraz bardziej falistą, na widnokręgu wznosiły się góry, pokryte lasami, a bliżej pagórki przedgórza, do połowy uprawne z lesistemi szczytami. Drzewa przydrożne z liśćmi czerwonemi i żółtemi w różnych odcieniach wyglądały z daleka, jak olbrzymie bukiety, a stada szpaków, paszkotów, kwiczołów zrywały się z jarzębin przy zbliżaniu się powozu.

— Bardzo lubię góry — mówiła panna Ewelina — zdaje się, że jestem w olbrzymim amfiteatrze....

— I zbieram oklaski — zaśmiała się przyjaciółka.

— W tej chwili nie idzie mi o nie; pragnę tylko swobody, chcę wzlecieć na takie szczyty, skąd nikną wszystkie różnice, dzielące ludzi na ziemi.

— Skrzydła na takie szczyty daje tylko miłość — odezwała się zamyślona pani Marya....

— Albo sztuka — dodał pan Sobolski.

— Dwie niedościgłe mary — szepnęła panna Ewelina.

Jechali jakiś czas w milczeniu; przerwał je pan Sobolski:

— Za górą na prawo Brzozowice.

— Czy zajedziemy wprost do księdza proboszcza? — spytała pani Marya.

— Tak jest. Wszak prosiłem panie do niego

— Czy to przyjaciel pana?

— Mój kolega z gimnazyum, bardzo dobry i zacny człowiek. Wrażliwy, poetyczny szczerze, lubiący ciszę, spokój....

— Sądziłam, że energiczny, podobny do pana — odezwała się panna Ewelina.

— Byłby może energicznym, ale jest bardzo chwiejnego zdrowia i lekarze nie rokują mu długiego życia.

— I do chorego jedziemy? — zawołała pani Marya

— Wczoraj miałem list od niego; nic mi nie pisał o chorobie, ale gdyby nawet był chory, to jedynie lekarz lub oczy kochające poznałyby po nim; taki zawsze jednako uprzejmy, słodki....

— Miło jednak mieć przyjaciela w panu — zaśmiała się panna Ewelina — nietylko pan chwali, ale umie pan chwalić, co jest trudniejsze.

— Słyszałam i ja o księdzu Halbrocie — odezwała się pani Marya — podobno wielki przyjaciel Ślązaków?

— Tu się urodził i tu się wychował, cóż dziwnego, że zżył się z nimi?

— Czy pan z nim rozmawia po polsku — zapytała z lekkim niepokojem panna Ewelina.

— Sam na sam tylko polsku, ale wobec obcych także po niemiecku.

— Chwilami, jak naprzykład u Sztyllera, żałuję, że nie umiem po polsku....

— Nic łatwiejszego — zawołała z wesołym śmiechem pani Marya — poproś pana Sobolskiego o lekcye.

— Czy pan uczy po polsku? — zapytała, szukając jego oczu.

— Nie pani, nie mam czasu i zdolności.

— A jednak mego męża...

— Dawałem na żądanie wskazówki i książki.

— Których nie zwrócił dotychczas.

— Zrobi mi prawdziwą przyjemność, gdy je zatrzyma u siebie.

— Dziękuję panu, w jego i swojem imieniu. Mickiewicz jest naprawdę piękny.

— Więc i pani czyta?

— Razem z mężem, a nawet umiem jeden ustęp na pamięć.

— Który?

— Zaczyna się od słów: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy!“... Czytając te słowa, mam wrażenie modlitwy.

— Modlitwy, wspólnej wszystkim Ślązakom — dodał poważnie. — Zmęczony pracą dziennikarską, codziennemi kłopotami i przykrościami, otwieram „Pana Tadeusza“, szukając i znajdując w nim ulgę, pociechę, spokój... Kiedyś może i pani, poznawszy go lepiej, znajdzie w nim źródło kryniczne, odświeżające wśród dusznej atmosfery dnia.

— Przypuszczam, że to wpływ geniusza poetyckiego.

— I języka rodzinnego...

— Czy to już Brzozowice? — spytała panna Ewelina, wskazując na rozrzucone domy, przeważnie murowane, kryte blachą, lub gontami, otoczone sadami owocowemi.

— Obok kościoła jest dom proboszcza, a kościołek tam, wśród tych drzew odwiecznych.

— Jak tam ładnie, czysto, spokojnie! — zawołała panna Ewelina. — Widząc te domy, budzi się mimowoli pragnienie zamieszkania w nich. Życie płynęłoby cicho, spokojnie...

— Nudnie... — zadrwił pan Sobolski.

— Nie znam nudów — odpowiedziała panna Ewelina. — Sama, lub w towarzystwie miłych osób nie nudzę się nigdy. Jedynie oficyalne przyjęcia i konwencyonalne zebrania nudzą mnie i męczą niesłychanie.

— Bardzo wątpię, czy mogłaby pani obyć się bez przyjemności miejskich...

— Jak z kim? — rzekła pani Marya. — Kochając szczerze, można łatwo wyrzec się świata.

— Na jak długo? — rzucił pan Sobolski.

— Na całe życie — szepnęła panna Ewelina zarumieniona.

Przed bramą probostwa furman musiał zsiąść i otworzyć bramę wjazdową. Powóz zajechał przed ganek z czterema słupami, otoczonemi bluszczami. Na wstępie powitał ich szczekaniem pies żółtawy, mieszaniec wyżli. Dopiero głos pana Sobolskiego: „Cicho, Obal!“ uspokoił go, a równocześnie we drzwiach wchodowych zjawiła się stara kobieta, w białym czepcu, ubrana czyściutko, która z okrzykiem zadowolenia zawołała:

— Toż pan Sobolski! Jakże rad będzie ksiądz proboszcz.

— Przywiozłem gości, Michalino! Musicie nas nakarmić i napoić, a czem doskonałem, bo to panie wybredne.

— Dla pana i jego gości postaram się o najlepsze — odpowiedziała stara i zwracając się w głąb domu, wołała: — Księże proboszczu, księże proboszczu! Mamy gości!

Za chwilę wyszedł ks. Halbrot, wysoki, szczupły blondyn, z łagodnym wyrazem niebieskich, wielkich oczu.

— Witajcie nam, witajcie! — zawołał zaraz z progu, i prosił gości na lewo do bawialni, umeblowanej skromnie szaremi wyścielanemi fotelikami.

Główną ozdobę pokoju stanowiło piękne pianino. Na ścianach wisiały ryciny obrazów kaplicy Sykstyńskiej.

Po wzajemnem przedstawieniu, odezwał się pan Sobolski:

— Przywiozłem ci, księże Maryanie, niezwykłego gościa: pannę Ewelinę, artystkę, która chce poznać Śląsk.

— Piękny jest nasz cały Śląsk — odpowiedział gospodarz — niziny Odry i nasze góry, są mi zarówno miłe.

— Śląsk rzeczywiście ma swą odrębną piękność — rzekła panna Ewelina.

— Ma pani zupełną słuszność. Widziałem Niemcy i Włochy. a jednak Śląsk wydał mi się piękniejszy — mówił ksiądz Halbrot — jego krajobraz posiada pewną melancholię, spokojny smutek, który zamiast rozstroju i rezygnacyi, podnieca do czynu i prze do zmiany złego na lepsze. A gdy się pozna złote serca mieszkańców, ich wiarę, pokorę, stałość i cierpliwość, to już na całym świecie nie znalazłby człowiek tak umiłowanego zakątka, jak nasz Śląsk.

— Zatem ksiądz proboszcz jest tu szczęśliwy — odezwała się pani Marya.

— Szczęśliwy? Jak tu być szczęśliwym, gdy wszędzie słyszy się narzekania?... Zapewne, to wszystko złe kiedyś minie, ale na razie boli, męczy, drażni.

— O tak, te wzajemne nienawiści są bardzo przykre — dodała panna Ewelina.

— Wzajemne? — zawołał pan Sobolski — Wzajemność polega chyba na tem, że oni rzucają obelgi, a my musimy je znosić.

— No, nie wszyscy Niemcy!... — broniła panna Ewelina. — Są przecież bezstronni.

— Tak, nad Aarem i Renem katolicy niemieccy wyrażają nam swe platoniczne współczucie, ale ono nie usunie, ani jednego upokorzenia, nie zmniejszy ani jednej krzywdy.

— Ależ pan stronniczy! — zawołała pani Marya.

— Stronniczy?...

Ksiądz Halbrot, jak widać było z oczu wyrazistych i rumieńca na twarzy, pochwalał i podzielał poglądy swego kolegi, jednak ze względu na gości, rzekł z uśmiechem:

— Nie unoś się, mój Jerzy; spokój jest pierwszym obowiązkiem męża, tembardziej męża stanu. Czy złorzecząc, umniejszysz złe?

— To prawda, uniosłem się, i muszę przeprosić panie, ale w ich towarzystwie zapominam, że one są Niemki...

— Nie ja, bom Ślązaczka z rodu — odezwała się zarumieniona pani Marya.

— Co do mnie, nie pochwalam i nie zgadzam

inicyatywa próżnowania z urzędu, to skandal niesłychany w końcu dziewiętnastego wieku; takie wkraczanie policyi w dziedzinę uczuć religijnych i etyki państwowej może oburzyć uczucia nawet ugodowców. Chłop tamtejszy, z natury leniwy, chętnie świętuje, jeżeli mu to jeszcze świętowanie przez władze jest insynuowane, ale jeżeli ten chłop się obliczy, że przez święta galowe, których jest na rok podobno 11, pozbawiają go zarobku, to wcale wdzięcznym nie będzie. Ze stanowiska państwowego rzecz biorąc, jeżeli najniższe organa policyi lub żandarmeryi mają pilnować wykonania tego przepisu, a przez to mogą wkraczać w dziedzinę, że tak powiem, domowego życia, jeżeli idea państwowa ma być szerzona przez propagowanie próżniactwa, to jest to objawem opłakanego stanu, w jaki rząd pogrąża większą i mniejszą własność rolną.

A teraz rozważmy sprawę ze stanowiska ekonomicznego. Czy taki oficer, jakiemi tam zwykle są naczelnicy powiatu, ma o tem pojęcie, jaką ekonomiczną klęskę wyrządziłby państwu, gdyby takie nierozsądne rozporządzenie wszędzie było stosowane? Toż to w takiem olbrzymiem państwie strata nie na miliony, a przez lata na miliardy obliczyćby się dała.

Dowiedziałem się, że za rządów Hurki wielu płaciło kary za podobne nieświętowanie, jak równie wielu chłopów oddawano pod sąd i karano grzywnami, lecz chłopi bronili się lepiej od inteligencyi, apelując aż do senatu zyskali wyjaśnienie i zniesienie wydanych wyroków z tem nadmienieniem, że sprawy tego rodzaju nie należą do sądów, lecz do duchowieństwa, które tylko karami kościelnemi, to jest pokutą kościelną, winnych dosięgnąć może.

Nie sądźcie jednak, aby apelacya taka do senatu lub jakiej wyższej władzy, w tej dziedzinie prawosławnych interesów, była rzeczą łatwą. Opowiadano mi, że chociaż prawo niby pozwala na apelacye w kwestyach religijnych, nawet ostatnim najwyższym ukazem zagwarantowane, tak, że niewłaściwie zapisani za prawosławnych katolicy, mogą swoje pochodzenia katolickie przed konsystorzem prawosławnym udowadniać, to chłop z tego prawa korzystać nie może, bo gdy, nie umiejąc pisać, uda się do kogoś o napisanie skargi, to potem go badają i męczą dochodzeniami, kto mu skargę napisał, a jeżeli dojdą, to tego biedaka w różny sposób prześladują, albo pozbawiają go posady, jeżeli jaką zajmuje, a nie rzadko jako szkodzącego prawosławiu, wysiedlają do bliższych, a nawet dalszych guberni państwa. Inteligencya znowu, gorzej zwątpiwszy od chłopa w możliwość wszelkiego oporu, woli zapłacić wymierzoną najniesprawiedliwiej karę, niż przez apelowanie do senatu, narazić się takiemu królikowi, jakim jest każdy naczelnik powiatu.

Czyż w takich warunkach można racyonalnie gospodarować? Jak mi wyliczono, to n. p. w miesiącu maju, obliczywszy święta polskie, rosyjskie i galowe dni, zostaje zaledwo siedem czy dziewięć dni dla pracy rolnikom. A przecież miesiąc ten najważniejszy jest w rolnictwie szczególniej przy plantacyach buraków, bo tam jeden opóźniony dzień o plonie decyduje. Ale czy taki naczelnik może mieć pojęcie o potrzebach rolnictwa? On chce się tylko odznaczyć a że wiele karyerowiczów, (boć w gruncie sami bezwyznaniowi), na koniu gorliwości prawosławnej, na wysokie zajechało urzędy, idą więc wszyscy ich śladem.

W Królestwie Polskiem, święta galowe były obchodzone nabożeństwem w kościołach, uwolnieniem uczniów od lekcyi, a urzędników płatnych przez rząd od zajęć biurowych do południa. Ale aby rolnikowi kazano z urzędu próżnować i to tyle dni w roku, kiedy on właśnie swą pracą zarabia na zapłacenie tego podatku na którym się wszystko opiera, to tylko jakaś szczególna złość lub głupota podyktować może. W całym ucywilizowanym świecie, świętem czyli dniem wypoczynku czci się Boga, a pracą monarchów; a jeżeli kiedy wyjątkowo ludy robią sobie święto na cześć jakiegoś wybrańca, to nigdy do tego nie daje inicyatywy policya.

Rozpisałem się nad tem, bo ten szczegół, na autentycznym dokumencie oparty, rzuca jaskrawe światło na stosunki w Królestwie, i daje pojęcie, jakiej miary ekonomicznej czuwają nad dobrobytem mieszkańców i państwa rosyjskiego.

„Filipinos“.

Dla częściowego przynajmniej usprawiedliwienia swego wiarołomnego postępowania względem Filipińczyków, używają Amerykanie takiego wykrętu: „Nie możemy ich zostawić samym sobie, bo są to ludzie niecywilizowani, którzy nie potrafią się rządzić“. Trudno wprawdzie przesądzać, czy uda się Filipińczykom utworzyć u siebie dobry rząd, gdyż to nie zawsze jest udziałem narodów nawet o wiele wyżej od nich w kulturze stojących, lecz warto się zastanowić nad tem, czy są oni rzeczywiście tak „niecywilizowani“, jak twierdzą Jankesi. Dlatego wypada rzucić okiem wstecz na dzieje archipelagu Filipińskiego.

Lat temu trzysta trzydzieści, objęła Hiszpania w swe posiadanie Filipiny. Wówczas muzułmańscy Arabowie, niezmiernie zbliżeni do Maurów hiszpańskich, których ogniem i mieczem tępiono na półwyspie Iberyjskim, zamieszkiwali wszystkie nadbrzeżne miasta filipińskie i cały prawie handel archipelagu trzymali w swem ręku. Osiedli oni tam już od XI. wieku naszej ery, — a przynieśli ze sobą zamiłowanie do handlu i wysoko na owe czasy rozwinięty przemysł. Również Chińczycy i Japończycy od najdawniejszych czasów osiedlali się na Filipinach. Nie brakło tam także Hindusów, oraz mieszkańców Siamu, Tonkinu, Sumatry i t. d. Wszyscy ci immigranci przyczynili się do podniesienia cywilizacyjnego poziomu tuziemców—Tagalów, którzy już za czasów przybycia Hiszpanów nie chodzili nago, a wogóle posiadali wtedy nawet wiadomości i potrzeby napółucywilizowanych narodów.

Tagalowie już w XVI wieku umieli kopać i obrabiać żelazo, miedź, rtęć i srebro, a z piasku rzecznego i twardego kwarcu dobywać złoto. Byli oni przytem znani na dalekim Wschodzie jako wyborni złotnicy i tkacze bawełnianych i jedwabnych materyj. Ich zaś wyroby ceramiczne znajdywały odbyt nawet w Chinach i Japonii, skąd znów przysyłano im papier, na którym pisali, mając do swego rozporządzenia dwa własne alfabety. Krótko mówiąc, Hiszpanie w chwili zdobycia Filipinów znaleźli je zamieszkałemi przez ludność, która, śmiało można powiedzieć, o nie wiele mniej była od nich cywilizowaną. Jedynie udoskonalona broń palna, a także dobre okręty i wielka karność wojskowa zapewniły Hiszpanom zwycięstwo.

Król Filip II, któremu, mimo wielkich wad, niepodobna odmówić pewnych zdolności męża stanu, on, co u siebie w kraju używał inkwizycyi, jako politycznego narzędzia, zrozumiał, że z ludnością Filipinów należy inaczej postępować. Wydał on surowy rozkaz pierwszemu gubernatorowi Filipinów, Miguelowi de Legazpi, aby jedynie w drodze dorady i perswazyi nawracano Filipińczyków—„Filipinos“, jak ich zwano w Hiszpanii — na łono kościoła katolickiego, a bez używania jakichkolwiek środków gwałtownych. System ten wydał jak najlepsze owoce, gdyż znakomita część Tagalów przyjęła dobrowolnie katolicyzm, a z nim instytucye prawne i municypalne metropolii.

Już wyżej wspomniany Legazpi zrozumiał, że najłatwiej nawracać Filipińczyków za pomocą misyonarzy, z pośród nich pochodzących. Przyjmowano ich tedy do seminaryów duchownych i do zakonów; powierzano im katedry biskupie, parafie i posady kapelanów w wojsku i flocie. Równocześnie jednak z napływem Tagalów w szeregi duchowieństwa katolickiego, poczęło zazdrosnem okiem patrzeć na to hiszpańskie duchowieństwo zakonne, które, opierając się na coraz gorszym rządzie, doprowadziło przez wiek XVII. i XIII. do tego, iż wyparto w zupełności Tagalów z zakonów katolickich na Filipinach. Fanatyzmem swoim i niesłychanemi zdzierstwami podali hiszpańscy zakonnicy w pogardę swych rodaków nietylko na Filipinach, ale także na całym dalekim Wschodzie. Im zawdzięcza Hiszpania upadek swych wpływów politycznych i swego handlu w Chinach, Japonii i t. d. Duchowieństwo jednak świeckie składało się i składa dotąd przeważnie z tuziemców i żyje w wiecznej niezgodzie z zakonnikami hiszpańskiego pochodzenia. Nawet Jezuitów, osiadłych od trzystu lat na Filipinach, smutny los nie ominął. W roku 1859 wypędzono ich z Filipinów, a wraz z nimi prowincyała, ks. Bello, Tagala z pochodzenia. Przyczyną tego ostracyzmu nie było co innego, jak tylko, że rozumiejący doskonale istotę rzeczy Ojcowie Jezuici chętnie do swego zakonu przyjmowali Tagalów.

Najlepszym dowodem zdolności cywilizowania się krajowców jest fakt, że na Filipinach znajduje się teraz tylko 38% analfabetów. (W Galicyi 70%). Za dalszy dowód służyć może bardzo silny prąd wśród młodzieży tagalskiej, w kierunku wyższego uniwersyteckiego wykształcenia, objawiający się szczególnie w ciągu ubiegłych lat pięćdziesięciu. Nie było wyższego zakładu naukowego w Hiszpanii, w którym nie pobierałyby nauki dziesiątki i setki „Filipinos“. — Nie brak ich także w uniwersytetach francuskich i angielskich, oprócz tego w najpoważniejszych akademiach handlowych i instytucyach finansowych, zarówno Anglii, jak i Stanów Zjednoczonych, odbierają oni teoretyczne i praktyczne wykształcenie. W ostatnich czasach daje się zauważyć także poważna emigracya młodzieży filipińskiej do Japonii, która od czasu, gdy wyszła ze swej rezerwy, pożądliwem okiem spogląda na Filipiny.

Zważywszy nadto, że przez 200 lat przeszło istniały na Filipinach średnie, a nawet wyższe zakłady naukowe (w Manilli), trudno dać wiarę zapewnieniom Jankesów, że „jedynie dla dobra na półdzikich Tagalów“ chcą ich ojczyznę na swoją własność zachować. W walce, jaką oni rozpoczną niezawodnie z Amerykanami, sympatye ludów cywilizowanych nie będą po stronie nienasyconego w swej świeżo obudzonej żarłoczności „wuja Sama“, lecz po stronie ludu, dążącego do wolności i cywilizacyi.

Na cześć Mickiewicza.

(Wiersz na uroczystość stulecia Mickiewiczowskiego, urządzoną w Paryżu dla Francuzów 27 grudnia 1898 roku, przez Marc-Legrand wypowiedziany).

Dom runął wśród płomieni: ptaszyna skrzydlata,
Co pod dachem gniazdeczka usłała o świcie,
Wybiega przerażona, — jak dusza odlata
Z głębi martwego ciała, gdy nie drga w niem życie.

Jeży piórka, snać dymem zmysł jej odurzony,
Ale gdy jasny błękit błyśnie jej z oddali,
Pomknie w lot, — na gałązce przysiądzie zielonej,
Drżąca, smutna, piosenką światu się pożali.

Tak, kiedy ziemię ojców krwi rzeki zalały,
Dom runął, płomień jeszcze z rumowisk wybucha,
Wieszcz rzuca nieśmiertelną pieśń z duszy zbolałej,
Wiek za wiekiem zdumiony — tych dźwięków posłucha.

Adamie! Tyś miłością panował nad nami!
Potęga Twej wymowy porywa nas jeszcze.
W znak przymierza za Tobą my niesiem ze łzami
Arkę świętą, gdzie Twoje złożone sny wieszcze!

Twój zapał nie wygasły duszę nam pochwyca,
Widzimy Cię młodzianem: walczysz coraz śmielej,
Acz serce Twe urzekły ukochane lica,
Kreślisz hasło wolności na więziennej celi!

Słyszę smętne podźwięki Twej pieśni tułaczej,
Ku Twym lasom litewskim ciągnie Cię tęsknota,
Daremno! Już ich oko Twoje nie zobaczy,
Do drogiej Twej kołyski wróg zaparł Ci wrota!

Już Tobie nie zaszumi Twa domowa rzeka,
Co poiła Cię niegdyś krynicą przeczystą;
Idziesz w świat, z pod stóp Twoich wrząca krew pocieka,
Na długiego wygnania ścieżkę krzemienistą!

Idziesz... ale Ojczyznę Ty uniosłeś z sobą,
Patrzysz w nią, jak zbolała, na siłach stargana,
Oderwana od dziatwy, okryta żałobą,
Szarpie się rozpaczliwie pod nogą tyrana!

Wiek za wiekiem nowemu przekazał Twe imię,
Gdy nam brzmi nad Sekwaną Twe prorocze słowo
I ja z czołem schylonem przed Tobą olbrzymie
Spieszę z braćmi podzielić Twą ucztę godową.

Bo drogie synom Gallów polskiej ziemi syny,
Wspólna boleść z óczu naszych wspólne łzy wyciska,
Lecz nowy jakiś powiew przez tuman mgły sinej
Przeciska się i szepcze: „Jutrzenka już bliska!“

Wielki piewco Konrada! W tej ciemnej godzinie
Tchnij w nas potężną wiarę, uzbrój nas Twą siłą
Ach! Naród nie przepada acz krew z ran mu płynie
Póki w nim bije serce — jak Twe serce biło!

Mów, że duch istny biegun, — gdy skruszy wędzidła,
Przebiega błyskawicą stepowe tumany
Nie wstrzymają go w pędzie krwawe sępów skrzydła,
Ustąpią przed nim z drogi wściekłe uragany!

Ucz Twych braci pojonych gorzką życia czarą,
Jak badać własnych dziejów bohaterskie lata;
Mów im, że sto lat jeszcze lepiej być ofiarą,
Niż uścisnąć nikczemnie skrwawioną dłoń kata!

Niech głos Twój w serca braci piorunem uderzy,
Ucz jak cierpieć, jak czekać z godnością przystoi,
Jak pracą z twardej skały wydobyć zdrój świeży,
W pierś braci skołataną wlej część duszy Twojej!

Wczoraj byłeś wygnańcem. — śmierć targa okowy,
Dobiegłeś już do mety! Cudownaż to zmiana —
Przez czarne wrota grobu świat błysnął ci nowy,
Stoisz jak tryumfator przed obliczem Pana!

Miłośnik ideału błąka się i trwoży,
Goni sny, tajemnicą pokryte głęboko, —
Szczęśliwy, gdy przez jasny odblask prawdy Bożej
Piękności wiekuistej spojrzy oko w oko!

Przekład Seweryny Duchińskiej.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 1 lutego

Następny numer naszego dziennika ze względu na przypadające jutro w czwartek uroczyste święto N. P. Maryi Gromnicznej, wyjdzie dopiero w piątek o zwykłej porze.

W stanie zdrowia Juliusza Kossaka objawiło się znowu niebezpieczne pogorszenie. Po zapaleniu płuc, którego przebieg był względnie dość szczęśliwy, objawiły się nasięki, nadające przebiegowi choroby groźny charakter. Do łoża chorego ojca, wezwano dzisiaj synów.

Program koncertu Towarzystwa muzycznego, w piątek, dnia 3 lutego w sali „Sokoła“ odbyć się mającego, jest następujący: 1. Vieuxtemps Koncert a mol, odegra E. Sauret. 2. *a)* Hiller, „Niedziela“; *b)* Schumann, „Marzenie“; *c)* „Młynareczka“, odśpiewa chór mieszany. 3. Gernsheim, Fantasiestück, odegra E. Sauret. 4. *a)* Rameau, Waryacye; *b)* Rubinstein, Barkarolla; *c)* Vogrich, „Saccato Caprice“, odegra p. Klara Czop-Umlauf. 5. Sauret, *a)* Romans, *b)* Mazurka, odegra E. Sauret. 6. *a)* Noskowski, „Astry“; *b)* Münchheimer, Barkarola; *c)* „Postój piękna gołąbeczko“, odśpiewa chór mieszany. 7. Ernst, „Airs hongrois“, odegra E. Sauret. — Bilety wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański, l. 3) w godzinach od 12—1 po południu i od 5—6 wieczorem.

Premium Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Piszą do nas z prośbą o ogłoszenie:

Ponieważ dotąd nie ogłoszono wyboru dzieła na premium za rok bieżący dla członków krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, zatem powtarzam życzenie w wielu domach objawione, aby dyrekcya uchwaliła dać dzieło Siemiradzkiego „Świeczniki Nerona“ w heliograwiurowej reprodukcyi. Za ubiegły rok tym samym sposobem wykonane premium z obrazu Matejki „Hołd pruski“, nader mile powitane przez ogół członków Towarzystwa, nasunęło wyrażone życzenie co do drugiej ozdoby Muzeum Narodowego, t. j. „Świeczników Nerona“.

Sanatoryum w Zakopanem. W kancelaryi adwokackiej prof. dr. Rosenblata w Krakowie w obecności notaryusza p. Klemensiewicza, zawarty został kontrakt Stowarzyszenia rejestr., mającego na celu założenie wzorowego „sanatoryum dla chorób piersiowych w Zakopanem“. Do zawiązania Stowarzyszenia przystąpiły częścią osobiście, częścią przez pełnomocników następujące osoby: Konstanty hr. Potocki z Podola, ks. rektor Knapiński z Krakowa, Bruno Abakanowicz z Paryża, Maryan Kurman, adwokat z Warszawy, Michał Bielikowicz z Krakowa, Stanisław Reszkowski, imieniem Józefa Ignacego Paderewskiego, Karol Potkański imieniem Henryka Sienkiewicza, Józef Szatkowski adw. z Warszawy, Edward Haman z Warszawy, dr. Józef Skłodowski lekarz z Warszawy, Dr. Bronisław Chrostowski lekarz z Warszawy, dr. Kazimierz Dłuski lekarz z Paryża, oraz prof. dr. Rosenblatt. Pisemnie zgłosił się z przystąpieniem dr. Faustyn Rasiński z Charkowa.

Zebranie przyjęło statut i wybrało prowizoryczną radę nadzorczą do uzyskania i zarejestrowania Stowarzyszenia i wprowadzenia go w życie. W skład rady tymczasowej wybrani zostali jednomyślnie pp: Konstanty hr. Potocki, ks. profesor dr. Knapiński, Bruno Abakanowicz, Maryan Kurman, Michał Bielikowicz i prof. dr. Rosenblatt. Dyrektorem Stowarzyszenia i wystawić się mającego „sanatoryum“ ustanowiono p. dr. Dłuskiego.

Żywy dziennik. W zapowiedzianym na dzień 2 lutego *Journal parlé* usuniętym zostanie po porozumieniu się z autorką dział humorystyczny, jako zbyt rażący w stosunku do pierwszego punktu programu, którym będzie mowa Miriama, wypowiedziana nad grobem Słowackiego (r. 1898).

Mowę tę odczyta p. Krzemieniewski, członek komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego.

Promenade-Concert, połączony z loteryą kwiatową, odbędzie się dnia 5 lutego br. w sali hotelu Saskiego na dochód Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców fundacyi Piotra Michałowskiego. Datki przyjmują: Józef Jawornicki, kasyer Zakładu, Rynek główny; opiekunki Marya Browiczowa, Krupnicza 5, i Adamowa Łempicka, św. Jana 20. Wstęp na salę i galeryę 1 koronę, dzieci 20 ct., bilet loteryjny 20 ct. Początek o godz. 3 po południu.

Z uniwersytetu. P. Władysław Adam Sentek, auskultant sądowy, rodem z Czarnego Dunajca w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Wieczorne wykłady popularne rozpoczną się w dalszym ciągu w piątek dnia 3 lutego i odbywać się będą codziennie w amfiteatrze b. gimnazyum św. Anny o godz. 7 wieczór. Mówić będą w tym miesiącu: p Feliks Koneczny: Czasy Napoleońskie (6 godzin), prof. O. Bujwid: Miejskie urządzenia sanitarne (3 godziny), prof. K. Krotowski: Geografia Polski (6 godzin) p. K. Bartoszewicz: Literatura polska z czasów Mickiewiczowskich (9 godzin).

Sprawy sądowe. Rozprawa o lekkomyślną krydę, tocząca się wczoraj przed sądem kraj. karnym przeciw Mechelowi i Wolfowi Dawidowi Laufrom zakończyła się wczoraj po południu wyrokiem, zasądzającym obydwóch oskarżonych na 3 tygodnie ścisłego aresztu.

Skazani wyrok przyjęli.

Przed trybunałem orzekającym sądu kraj. karnego stanęło dziś trzech oskarżonych: Karol Grzybczyk, 45-letni właściciel realności w Podgórzu o występek z § 335, Stanisław Dybka, 35 lat liczący, z Ludwinowa, czeladnik murarski, również o występek z tego samego paragrafu, oraz Stanisław Wilczyński z Podgórza, majster murarski o występek z §§ 335, 383 i 384 u. k.

Trybunałowi przewodniczy radca Klemensiewicz, oskarża prok. Piotrowski, bronią: Grzybczyka dr. Rothwein, Dybkę dr. Filimowski, Wilczyńskiego dr. Kulczyński, imieniem strony poszkodowanej występuje adwokat dr. Gluziński.

Wedle aktu oskarżenia wszyscy trzej oskarżeni popełnili występek przez dokonanie złej budowy rusztowania.

W kwietniu 1898 r. Karol Grzybczyk, właściciel realności w Podgórzu przy ulicy Rękawka l. 14, mając zamiar wyprawić kamienicę swą na zewnątrz, umówił się ze Stanisławem Dybką, czeladnikiem murarskim, o robotę tę za ryczałtową zapłatę 350 złr. Za tę kwotę podjął się Dybka załatwić także wszystkie potrzebne w magistracie formalności. Dybka pod firmą majstra murarskiego Stanisława Wilczyńskiego przystąpił do wykonania roboty, Wilczyński zaś, dawszy swoją firmę, o nic więcej się nie troszczył, choć Dybka na podstawie ustawy budowlanej nie był upoważnionym do prowadzenia samodzielnego tego rodzaju roboty.

Dnia 25 kwietnia 1898 r. skończono budowę rusztowania i robotnicy weszli nań, aby się wziąć do pracy. Przez pierwszy dzień szło wszystko dobrze, lecz na drugi dzień górna część rusztowania zawaliła się i robotnicy spadli z wysokości około 6 metrów. Jeden z robotników, Grzegorz Batala, złamał 6 żeber, wskutek czego przyszło zapalenie płuc, a w dalszem następstwie przedwczesna śmierć. Prócz tego i inni robotnicy doznali lżejszych uszkodzeń cielesnych, a między nimi także i oskarżony Dybka. Świadkowie twierdzą, że rusztowanie wadliwie było postawione, oraz że Dybka, prowadząc roboty, zaniedbał ostrzedz robotników, by nie gromadzili się na jednem miejscu i nie przeciążali tego punktu rusztowania ze względu na grożące niebezpieczeństwo. Według orzeczenia rzeczoznawców nawet dobrze skonstruowane rusztowanie byłoby się w tych warunkach zwaliło.

Winę ponoszą wszyscy trzej oskarżeni, ponieważ Grzybczyk powinien był oddać roboty koncesyonowanemu majstrowi, Dybka nie powinien się był tej roboty podejmować, nie mając do tego prawa, oraz ponieważ lekceważąco pełnił wzięte na siebie obowiązki; Wilczyński zaś dlatego, że nie pilnował roboty, pod jego firmą wykonywanej, na której — jak stwierdzają świadkowie — nie był nawet aż do chwili katastrofy.

Oskarżeni do winy się nie poczuwają.

Do rozprawy powołano prócz 4 świadków także lekarzy sądowych dra Scheittra i dra Filimowskiego, tudzież rzeczoznawców technicznych.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Z teatru. Wczorajsza premiera sztuki p. J. A. Kisielewskiego p. t. „W sieci“ skończyła się o godzinie kwadrans na pierwszą w nocy. Nie mogąc z powodu krótkości czasu pospieszyć z obszerniejszem sprawozdaniem, zaznaczamy tymczasem, że pomimo gorących oklasków, jakiemi licznie zgromadzona publiczność podkreślała poszczególne ustępy sztuki, oraz wieńców, jakie a konto sukcesu złożono na barkach młodego autora, rzecz ta nie doznała powodzenia. Niezaprzeczony talent, szukający dla siebie nowych dróg i nowych sposobów wypowiedzenia się, widnieje z tego młodzieńczego utworu — ale nużąca rozwlekłość scen i rozmów, przeładowanie szczegółami i niejednolitość akcyi wywołują znużenie widzów. Świetna gra p. Siemaszkowej oraz p. Solskiego, jak niemniej wszystkich innych artystów nie zdołała utworowi wywalczyć powodzenia.

Z karnawału. Staraniem grona panów a pod opieką pań Bałuckiej i Wilkoszewskiej odbył się wczoraj w sali Kasyna powszechnego w hotelu Europejskim jeden z najożywieńszych pikników, jakie tegoroczny karnawał ma do zapisania. Uroku i niezwykłości tej zabawie dodała obecność licznego grona uznanych piękności Krakowa, oraz zastęp dorodnej i ochoczej młodzieży. Pod wodzą niestrudzonego organizatora zabawy i wodzireja p. Gincla pełne życia i werwy pląsy 36 par przeciągnęły się do rana.

Uznanie uczestników zdobyła sobie p. Wójcicka za wykwintną wieczerzę.

Trzecia wieczornica taneczna w obecnym karnawale odbędzie się w tutejszem Tow. gimnastycznem „Sokół“. Wobec niezwykłego powodzenia poprzednich wieczorów należy się spodziewać, że i przyszła niedziela zgromadzi liczne koła sokolej drużyny, oraz gości zawsze mile widzianych w murach sal „Sokoła“. Do tańców przygrywać będzie orkiestra wojskowa 100 p. p., a wytrawni kierownicy tańców, z p. Kowalskim na czele, obmyślają nowe fortele tanecznej fantazyi. Wieczornica odbędzie się dnia 5 b. m. w niedzielę.

Z kroniki policyjnej. Przytrzymano wczoraj Maryę Kozak, rodem z Prus (powiat krakowski), notorycznie znaną złodziejkę, specyalistkę od grasowania po targach. Przy przytrzymanej znaleziono prócz dwóch świec także bardzo wiele produktów z targu. Osadzono ją w bezpłatnem mieszkaniu „pod zamkiem“. Prócz tej „grubszej ryby“ przyaresztowała wczoraj policya podczas nocnej obławy przeszło 30 indywiduów podejrzanych.

Zmarli. Józefa Karczówna, córka adwokata, siostra naszego redakcyjnego kolegi, zmarła dziś we Lwowie po długich cierpieniach w 24 roku życia.

Dr. Bernard Steinberg, lekarz dentysta, po powrocie z zagranicy, gdzie na klinikach pierwszorzędnych, najdłużej w Berlinie, kształcił się w swojej specyalności, otworzył w Krakowie przy ulicy Grodzkiej nr. 6 własną pracownię dentystyczną.

Zakopane, 31 stycznia. (Kor. *N. Reformy*). Nie często spotyka się w prasie, zwłaszcza w czasie zimowym, głosy z Zakopanego, a przecież życie nie zupełnie martwieje tutaj i w tej porze, czego jednym z ważniejszych objawów było otwarcie bezpłatnej czytelni ludowej, pod opieką miejscowego Koła Tow. „Szkoły ludowej“, w ubiegłą niedzielę 29 b. m., połączone z rozpoczęciem wykładów popularnych, których szereg jest zamierzony na wszystkie niedziele miesięcy zimowych z dziedziny nauk przyrodzonych dziejów ojczystych i t. p.

Uroczystość odbyła się pięknie i z należytą powagą; brakło tylko jednego ważnego momentu: poświęcenia lokalu czytelni. Nie stało się to wszakże z winy założycieli, którzy prosili o poświęcenie miejscowego proboszcza ks. Kaszelewskiego, doznali jednak stanowczej odmowy, motywowanej tem, że ks. proboszcz ma zamiar otworzyć czytelnię we własnym zarządzie, jest więc przeciwnym zakładaniu innej. Że dobór czasopism nie zasługiwał na taką odmowę, na dowód tego załączamy dokładny ich spis, zaznaczając, że umyślnie wyłączono wszystkie pisma polityczno ludowe galicyjskie, aby uniknąć nawet cienia zarzutu stronniczości, pisma zaś polityczne z pod zaboru pruskiego wybrano o wybitnie katolickim duchu.

Zaprenumerowano następujące pismo: *Katolik*, *Rolnik Śląski*, *Praca*, *Goniec Wielkopolski*, *Poradnik Gospodarski*, *Głos Ludu Śląskiego*, *Gazeta Świąteczna*, *Gwiazdka Cieszyńska*, *Zorza*, *Nowa Reforma*, *Polak*, *Gazeta Handlowo-Geograficzna*, *Przegląd Wszechpolski*, *Mały Światek*, *Wieczory Rodzinne*, *Gazeta Rzemieślnicza*, *Kuryer Parański*, *Pszczelarz* i *Ogrodnik*.

Wcześniej o tydzień, w samą rocznicę styczniową, została otwartą również pod opieką zakopiańskiego Koła Tow. „Szkoły ludowej“ w Poroninie bezpłatna wypożyczalnia książek, której bezinteresownego pomieszczenia udzielił gospodarz Franciszek Orawiec.

Zamierzony obchód pamiątki styczniowego powstania nie przyszedł do skutku w sam dzień rocznicy z powodów od urządzających niezależnych, został przeto odłożony do pierwszych dni lutego.

Z innych wiadomości warto zaznaczyć, że sprawa oświetlenia elektrycznego, tak ważna dla rozwoju Zakopanego, rozstrzygnie się prawdopodobnie pomyślnie tak, że już w lipcu na miejscu obecnych bladych latarń naftowych zajaśnieje mnóstwo świateł łukowych i żarowych po ulicach i domach, których urządzenia podejmie się spółka elektrotechników Polaków pod firmą Brzeski i Sp. w Krakowie.

Zdaje się, że rok bieżący będzie rokiem zwrotnym dla Zakopanego i można się spodziewać, że skutkiem takich zmian, jak kolej żelazna, elektryczne oświetlenie, pobudowanie wielkiego sanatoryum i t. p., nietylko liczba gości letnich znacznie się pomnoży, ale że przedewszystkiem na zimę dużo większa liczba osób przybywać będzie, zwłaszcza cierpiących na płuca, dla których szczególniej w początkowych stadiach klimat tutejszy jest niezrównany, — w Europie jedno Davos pod tym względem ze Zakopanem może współzawodniczyć.

Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń przysłało dla oszacowania strat wynikłych skutkiem ostatniego pożaru, komisyę, złożoną z czterech urzędników, którzy podobno wynajęli mieszkanie na 6 tygodni. Wszyscy się dziwią, czemu tak mały zastęp przedstawicieli Towarzystwa i czemu na tak krótko.

W. S.

Podwójne morderstwo. Na granicy rosyjskiej od strony Prus znaleziono zamordowane dwie dziewczyny, które, jak się pokazało ze znalezionych przy nich dokumentów, pochodziły z okolic Warszawy i były wychodźczyniami do Brazylii. Zmasakrowane ciała ofiar i zdeptane miejsce, gdzie czyn zbrodni-

---

się na system tutejszych Niemców — dodała panna Ewelina.

— Jesteśmy tedy w zupełnej zgodzie i harmonii — rzekł żartobliwie ksiądz Halbrot — i możemy wspólnie przeżyć dzień wesoły. Jakież są projekty pań?

— Decyzya należy do księdza proboszcza, jako gospodarza — uśmiechnęła się panna Ewelina.

— Jeżeli do mnie, to proponuję najpierw zwiedzenie kościółka, to moja chluba; następnie obiad, i pewno Jerzy usłucha mej prośby i zagra na pianinie...

— A panna Ewelina zaśpiewa — dodał pan Sobolski.

— Nie wzięłam nut ze sobą...

— Znajdziemy, proszę pani; gdyż dawniej ksiądz Maryan śpiewał i dobrze śpiewał, póki mu nie zabronili lekarze.

— Wzbronienie śpiewu musiało być bardzo przykre dla księdza proboszcza — rzekła ze współczuciem panna Ewelina.

— Pogodziłem się z koniecznością — odpowiedział ksiądz spokojnie.

— Zdaje mi się, że nie usłuchałabym tego rozkazu — do ostatniego tchnienia — zawołała panna Ewelina, a widoczny dreszcz obawy wstrząsnął nią.

— Pan Bóg wie najlepiej, co czyni — rzekł z pokorą ksiądz.

— A gdzież są nuty? — pytała dalej panna Ewelina.

Gospodarz wskazał na stół, stojący w rogu bawialni.

Panna Ewelina chciała powstać, lecz wstrzymała ją pani Marya.

— Koncert, którego nadzieją bardzo się cieszę, odbędzie się po obiedzie, a teraz, Ewelinko, trzeba wypełnić program dnia.. Chodźmy do kościoła.

(C. d. n.)

czy popełniono, każą się domyślać zaciętej walki ofiar z mordercą. W zaciśniętej ręce jednej z dziewcząt znaleziono kawałek siwego sukna, używanego na płaszcze rosyjskich żołnierzy, z czego można wnioskować, że mordu dopuścili się objeszczyki moskiewscy. Władze graniczne pruskie prowadzą śledztwo.

Z Warszawy piszą do *Ruchu Katolickiego:* W tych dniach odbył się pogrzeb studenta V kursu medycyny Słońskiego, który więziony w cytadeli zaraził się tyfusem i zmarł w szpitalu św. Ducha. Pogrzeb odbył się z udziałem olbrzymich tłumów młodzieży. Wzięły w nim udział uniwersytet, politechnika i wszystkie zakłady naukowe prywatne. Trumnę niesiono na ramionach od szpitala na cmentarz, gdzie po złożeniu w mgnieniu oka zarzucono ją kwiatami i wieńcami. Nad grobem jeden ze studentów wypowiedział mowę. Tegoż samego dnia policya aresztowała dwudziestu studentów.

Księżna bułgarska Marya Ludwika zmarła, jak doniosły wczorajsze telegramy skutkiem influenzy. Obecnie, na podstawie dalszych telegramów, wykazała dyagnoza lekarska, że przyczyną śmierci były komplikacye na tle influenzy, początków zapalenia płuc i tych objawów patologicznych, które powstały skutkiem przyspieszonego o 20 dni porodu. Była ona córką ks. Roberta Parmeńskiego, a skończyła w dniu swej śmierci 28 lat i dwa tygodnie życia. Córeczka, która przyszła na świat, jest czwartem dzieckiem bułgarskiej pary książęcej. Księżna w ostatnich czasach nie mięszała się bezpośrednio do spraw państwowych, przed laty jednakże brała czynny udział w polityce i ona to przyczyniła się głównie do upadku Stambułowa, w czem grała rolę osobista niechęć jej do „bułgarskiego Bismarcka". Książę Ferdynand jest złamany.

Szczyt nieświadomości. Jedno z poczytnych zagranicznych pism polskich taką zamieszcza wiadomość: „W Krakowie powstał zamiar sprowadzenia zwłok wielkiego kompozytora naszego Moniuszki z Paryża do Krakowa. Najsławniejszym z jego utworów muzycznych jest opera p. t.: „Halka", która w całym świecie ma wielbicieli". Smutno, że w polskiem piśmie tylko takie o Moniuszce mają wiadomości.

Ze Stowarzyszeń.

= **Posiedzenie sekcyi filozoficznej** krakowskiego oddziału polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika odbędzie się w piątek d. 3 lutego w sali wykładowej zakładu fizycznego (ulica św. Anny l. 6) o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym referat prof. J. Baudouina de Courtenay p. t. „O złudzeniach". Goście mają wstęp wolny.

= **Kółko slawistów**, uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, uchwaliło dnia 39 stycznia na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu: a) celem uczczenia półwiekowej rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego urządzić dnia 23 kwietnia br. uroczyste posiedzenie o charakterze ogólno akademickim; b) złożyć kwotę 5 złr. na ręce komitetu dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało [illegible]kantów pocztowych: Chaima Rappaporta [illegible]yju, Lucyana Bujaka, Andrzeja Goreckiego, [illegible] Billera we Lwowie, Jana Kaczmarczyka [illegible]rnowie, Stanisława Talenta we Lwowie, Fran[illegible]za Cyrkowicza w Tarnowie, Zygmunta Miączyń[illegible]go, Jana Błożeckiego, Józefa Piotrowskiego we [illegible]owie, Stanisława Gołosińskiego w Krakowie, Zdzisława Buczaniewicza we Lwowie, Michała Kiebuzińskiego w Przemyślu, Edwarda Lebedowicza w Trzebini, Kazimierza Breita w Sanoku, Franciszka Talenta we Lwowie, Józefa Syrka w Przemyślu, Abrahama Habera we Lwowie, Ludwika Szaihara w Kołomyi, Jakóba Bodeka, Feliksa Pelca, Karola Matwińskiego Jana Gajeka, Henryka Altkorna, Aleksandra Węgrzynowicza we Lwowie, Eisiga Herza w Krakowie, Józefa Zakrzewskiego, Majera Heilperna we Lwowie, Józefa Bielę w Białej, Ludwika Marka, Antoniego Kuśkę we Lwowie, Stanisława Ekierta w Podgórzu — oraz ekspedyentów pocztowych: Tadeusza Radwańskiego w Krakowie, Józefa Habla w Rzeszowie, Józefa Jarosza w Chabówce, Kazimierza Łękawskiego w Stanisławowie i Józefa Rudicha we Lwowie asystentami pocztowymi — a dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła: Rappaporta, Breita, Bielę, Ekierta i Habla do Krakowa, Kiebusińskiego i Syrka do Jarosławia, Lebedowicza do Podwołoczysk, Jarosza do Zakopanego i Łękawskiege do Stanisławowa, pozostawiając resztę nowomianowanych w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła asystentom pocztowym Kazimierzowi Breitowi w Krakowie i Ludwikowi Malikowi w Sanoku na zamianę miejsc służbowych.

Z krakowskiego obserwatoryom. Dnia 31 stycznia piękna pogoda, termometr od —4,2 doszedł do +1,0° C. Barometr jeszcze opada.

Dnia 1 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 728,5 mm., termometru —1,2° C. Wiatr wschodni

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 2 lutego: „W sieci", komedya w 5 aktach J. A. Kisielewskiego (po raz trzeci).

W piątek 3 lutego: „Śpiący rycerze", fantazya w 5 obrazach z prologiem S. Friedberga muzyka M. Świerzyńskiego (popularne).

W sobotę 4 lutego: „Spuścizna" *(Das Vermächtnis)*, sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera (nowość).

W niedzielę 5 lutego: „Jojne Firułkes", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (po raz 5).

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 31 stycznia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·70 do 9·65. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·80 do 8·50. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·70 do 7·45. Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 7·80. Groch od 8·— do 11·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 7·— do 12·—. Jagły od 9 50 do 12 50. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1.20 do 1·60. Jaja za kopę od 1·20 do 1·60. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od niczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko—·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Bób za 100 klgr. od —.— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (31 z. m.) zapowiedziano 9387 a przypędzono 8963 świń. Z tego było 3646 świnek i 5317 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 44 do 45 ct., wyjątkowo po 46 ct., średnie i stare po 42 do 43 ct., lekkie po 39 do 41 ct. świnki po 35 do 44 ct., prosięta po — do — złr. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: niezmieniona.

Ostatnie wiadomości.

Partya antisemicka nie jest jeszcze zadowolona z projektu rządowego, aby powierzyć sprawę Dreyfusa wszystkim trzem połączonym wydziałom trybunału kasacyjnego i żąda, aby wydział karny od sądu nad Dreyfusem został wykluczony.

Natomiast *Temps* gani ostro projekt rządowy, zaznaczając, iż „jest to pod względem jurydycznym rzeczą bezprzykładną, aby za pomocą ustawy znosić prawidłowo funkcyonującą jurysdykcyę w przed dzień wydania wyroku".

Francuska Liga obrony praw człowieka ogłasza manifest, w którym wyraża przekonanie o niewinności Dreyfusa, a zarazem protestuje z całą energią przeciwko pogwałceniu zasad sprawiedliwości i prawa. W manifeście powiedziano, że odebrać karnemu wydziałowi sprawę Dreyfusa bezpośrednio przed wydaniem wyroku jest to pozbawić obywatela jego naturalnych sędziów i uchybić jednemu z najważniejszych punktów deklaracyi praw człowieka, jakoteż prawu obrony. Jeżeli projekt rządowy przyjęty zostanie, trzeba będzie powiedzieć, że niema już sprawiedliwości we Francyi.

Quesnay de Beaurepaire ogłasza w *Echo de Paris* pismo, w którem krytykuje postawę rządu wobec sprawy Dreyfusa i zaznacza, że projekt rządowy jest środkiem połowicznym, niewystarczającym. Jeżeli bowiem sędziowie wzbudzają podejrzenie i nie posiadają zaufania ogółu, to i całe przeprowadzone przez nich śledztwo, nie może wzbudzać zaufania. Śledztwo karnego wydziału prowadzone było z planem, z góry powziętym, a więc tendencyjnie. Wszystko obracało się dokoła twierdzeń Picquarta i dołożono wszelkich starań, aby przeszkodzić ujawnieniu się rzeczywistej prawdy.

Widzimy więc, że projekt rządowy nie zadowolnił w zupełności żadnego stronnictwa i dla jednych wydaje się on słabością i niepotrzebnem cofaniem się przed agitacyą tłumu, dla drugich — środkiem zbyt łagodnym, nie załatwiającym rzeczy w sposób radykalny.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 1 lutego. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów hr. Genois, główna wygrana w kwocie 50.000 złr. padła na Nr. 20.084.

Wiedeń, 1 lutego. *Neue Fr. Presse* donosi z Pragi, że prokuratorya państwa wygotowała już akt oskarżenia przeciwko studentowi niemieckiej techniki Biberlemu, który, jak wiadomo, zabił studenta czeskiego Linhardta. Prokuratorya pociąga Biberlego przed zwykły trybunał sądowy z § 335 u. k. za występek przeciwko bezpieczeństwu życia. Rozprawa od będzie się w piątek 3 lutego.

Budapeszt, 1-go lutego. Dzienniki opozycyjne donoszą, że minister skarbu otrzymał od króla prowizoryum budżetowe (prawo pobierania podatków) na przeciąg jednego roku, a to na podstawie odnośnego rozporządzenia administracyjnego, które cały gabinet węgierski będzie kontrasygnować.

Berlin 1 lutego. W dalszym ciągu rozprawy budżetowej w parlamencie niemieckim sekretarz stanu Tirpitz omawiał stosunki kolonii Kiaoczau, i porównywując te stosunki z rozwojem Honkongu w pierwszym okresie, zaznaczył, iż ekonomicznie Kiao czau rozwija się pomyślnie.

Paryż, 1 lutego. Urzędowe depesze z Madagaskaru donoszą, że epidemia tam zmniejsza się i została zlokalizowaną. W Tamatawie w czasie od 16 do 24 stycznia było tylko 7 nowych wypadków dżumy. Ogólna zaś liczba zasłabnięć od czasu wybuchu epidemii wynosi 285; umarło ogółem osób 194. W liczbie zmarłych był tylko jeden Europejczyk. Wiadomości z St. Denis (wyspa Réunion) donoszą o wybuchu dżumy na wyspie Zanzibar.

Rzym, 1 lutego. Izba uchwaliła projekt rządowy o zaprowadzenie srebrnych monet zdawkowych i o wycofanie mniejszych banknotów.

Nowy Jork, 1 lutego. *Tribune* donosi z Waszyngtonu, że dowódca powstańców kubańskich, Gomez, zażądał niedawno temu od Stanów Zjednoczonych zaliczenia mu 16 milionów dolarów na zapłacenie zaległego żołdu wojskom powstańczym i zapowiedział, iż nie rozpuści ich, dopóki tych pieniędzy nie otrzyma. Oświadczył on także, iż nie myśli trzymać się dawniejszego układu, wedle którego Stany Zjednoczone miały wypłacić powstańcom tylko 3 miliony dolarów.

Klęska rządu.

Wiedeń, 1 lutego. (*Telefonem*). Na wczorajszem, wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej, poniósł rząd nadspodziewanie klęskę przy głosowaniu nad ustawą pensyjną dla sług. — Zwycięstwo lewicy było, co prawda, przypadkowem, mimo to jednak jest ono tem przykrzejszem dla rządu, że powoduje nową zwłokę w uchwaleniu ustawy pensyjnej dla sług. Gdy bowiem Izba poselska uchwaliła ją w odmiennem brzmieniu od Izby panów, to ustawa ta wrócić musi znowu do Izby panów.

Przebieg wczorajszego wieczornego posiedzenia był następujący:

Na porządku dziennym była jedynie ustawa o regulacyi płac służby państwowej. Referent większości komisyi budżetowej Piętak wniósł przedłożenie według redakcyi, przyjętej w Izbie panów, t. j. bez ustanowienia terminu, natomiast referent mniejszości komisyi Schlesinger postawił wniosek, aby ustanowić termin 1 stycznia b. r., drugi zaś referent mniejszości p. Pergelt proponował termin 1 kwietnia dla wejścia ustawy w życie.

Prócz referentów przemawiali pp: Türk, Resel i Weisskirchner. — Minister skarbu Kaicl usiłował umotywować swe odporne stanowisko wobec określonego bliżej terminu względem na finansowe położenie państwa (warto przypomnieć, że on sam, gdy jeszcze w roku 1896 był w opozycyi — wbrew przedłożeniu rządowemu — domagał się określonego terminu).

W głosowaniu przyjęto jednym głosem większości (150 głosami przeciw 149 — a więc brakowało w Izbie 126 posłów!) wniosek Schlesingera, aby ustawa obowiązywała od 1 stycznia b. r.

Schönerer żąda znów, aby następne posiedzenie odbyło się jutro z oskarżeniami ministrów na porządku dziennym, — lecz prezydent zapowiada następne posiedzenie na piątek, z tym samym, co dotychczas porządkiem dziennym.

Odroczenie Rady państwa.

Wiedeń, 1 lutego. *(Telef.)* Dziś o godzinie 10 została odroczoną Rada państwa na podstawie reskryptu cesarskiego.

O godzinie 9 przyjął cesarz hr. Thuna na osobnem posłuchaniu i udzielił mu odnośnego pełnomocnictwa.

Prezydyum Izby i najwybitniejsi członkowie prawicy na ten krok rządu byli przygotowani.

O godzinie 3 dziś zbiera się komitet wykonawczy prawicy.

Skutkiem odroczenia Rady państwa wszelkie komisye musiały zawiesić swe prace. Wzbudza powszechne zadziwienie okoliczność, iż odroczono już dziś sesyę Izby posłów, zanim przyszło po czterech posiedzeniach do rozpoczęcia obrad nad porządkiem dziennym.

Dziś odbywają również narady wszystkie kluby Izby.

Wiedeń, 1 lutego. *(Telef.) N. fr. Presse*, pisząc o odroczeniu Rady państwa, wyraża przekonanie, iż stało się skutkiem tego, że większość odmówiła rządowi swego poparcia, czego najlepszym dowodem wczorajsze głosowanie nad ustawą o płacach dla sług rządowych.

Rząd spodziewa się zresztą, że nie wykluczonem jest porozumienie się z Węgrami, którzy teraz o wiele mniejszy okazują wstręt do ugody na podstawie § 14, niż dawniej.

Rada państwa ma być zwołaną w maju dla wyboru delegacyj, a dla dłuższych obrad dopiero w jesieni.

Wiedeń, 1 lutego. Hr. Thun będzie obecny dziś na posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy i wyjaśni na niem stanowisko rządu.

Wiedeń, 1 lutego. (*Telef.)* Koło polskie odbyć ma jutro posiedzenie, na którem odbyć się ma wybór nowej komisyi parlamentarnej. Tak donosi *Neue Fr. Presse.*

W kołach prawicy panuje przekonanie, że delegacye nie będą zwołane na maj, co oczywiście wskazuje, że i Rada państwa nie będzie w tym czasie zwołana, lecz dopiero w jesieni a być może, że dopiero w listopadzie.

W ogóle panuje wielka niepewność co do dalszych zamiarów rządu. Niewykluczonem jest jednak, że Sejmy krajowe będą zwołane na dłuższe sesye w końcu bieżącego miesiąca. W czasie trwania tych sesyj rozpocząć się ma akcya ugodowa, zainicyowana przez rząd w Czechach i na Morawach.

Wiedeń, 1 lutego. *(Telef.)* Hr. Thun był obecny na dzisiejszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy i złożyć miał oświadczenia co do przyszłego zachowania się rządu. Członkowie większości są z tych oświadczeń podobno niezadowoleni. Posiedzenie komitetu trwa dalej.

Większość posłów do Rady państwa już dziś opuszcza Wiedeń.

Przesilenie gabinetowe w Bułgaryi.

Sofia, 1 lutego. Nowy gabinet ukonstytuował się w ten sposób: Grekow — prezydyum i sprawy zagraniczne, Radosławow — sprawy wewnętrzne, Iwanczow — oświata, Tanczew — roboty publiczne, Tenew — skarb, Naczowicz — handel i rolnictwo, Peszew — sprawiedliwość i pułkownik Paprikow — wojna.

Z wyżej wymienionych członków gabinetu czterech należy do zwolenników Radosławowa, czterech zaś jest bezbarwnych.

Sofia, 1 lutego. Dziennik półurzędowy *Mir* zaznacza, że przyczyną ostatniego przesilenia gabinetowego było ustąpienie ministrów: Theodorowa — skarbu i Benewa — spraw wewnętrznych. Ten sam dziennik wzywa wszystkich ludzi, należących do stronnictwa narodowego, popierającego Stoiłowa, do walki w imię dobrej sprawy, która niezawodnie zwycięży i sprowadzi jego powrót do steru rządów.

Agencya telegraf. bułgarska zaprzecza stanowczo pogłoskom o rzekomych zaburzeniach z charakterem politycznym w Bułgaryi, których źródła należy szukać wśród stronnictw niezadowolonych z tego, ze jeszcze dotąd nie przyszły do władzy.

Sofia, 1 lutego. Z dobrze poinformowanych źródeł zapewniają, że przyczyną ostatniego przesilenia gabinetowego był układ, zawarty przez poprzedni gabinet Stoiłowa, co do przejęcia przez Bułgaryę na własny zarząd linij kolejowych, należących do Towarzystwa kolei tureckich, a położonych na terytoryum bułgarskiem. Opinia kraju oświadczyła się przeciw temu układowi, bo w ten sposób rozpoczęta już budowa linij konkurencyjnych kolejowych doznałaby wielkiej straty.

Skąd wynikł konflikt między księciem a gabinetem Stoiłowa, który chciał ten układ za każdą cenę przeprowadzić, a opinią kraju, będącą mu przeciwną.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 1 lutego. W kołach parlamentarnych obiega wiadomość, że karny wydział trybunału kasacyjnego ma w sobotę skończyć śledztwo w sprawie Dreyfusa. Stąd powstało przypuszczenie, że karny wydział ma zamiar umyślnie przyspieszyć wydanie wyroku, aby uprzedzić chwilę przyjęcia projektu rządowego, zmieniającego procedurę trybunału. Być może, że pogłoska ta jest nieuzasadnioną; mówią jednakże, że Izba deputowanych w każdym razie będzie się spieszyła z załatwieniem projektu rządowego.

Paryż, 1 lutego. Komisya rewizyjna Izby deputowanych przystąpiła wczoraj do rozpatrzenia projektu rządowego, dotyczącego zmiany procedury w sprawach rewizyi procesów. Pierwotnie pięciu członków komisyi było za projektem, sześciu przeciw projektowi; obecnie jednak jeden z członków komisyi zmienił zdanie, tak iż obecnie większość komisyi jest za projektem.

Paryż, 1 lutego. Trybunał kasacyjny przesłuchał wczoraj byłego ministra spraw zagranicznych Hanotaux.

Paryż, 1 lutego. Przesłuchania Esterhazy'ego przed trybunałem kasacyjnym już się skończyły, odjechał on już w nieznanym kierunku, korzystając z żelaznego listu.

Po zamknięciu numeru.

Lwowska Kasa Oszczędności.

Lwów, 1 lutego. *(Telefonem.) Słowo Polskie* zamieszcza dzisiaj artykuł pt. „Galicyjska Kasa Oszczędności a żydzi", w którym wykazuje, że nowo zakładający się Bank, oparty o fundusze żydowskie, skierowany jest przeciw Lwowskiej Kasie Oszczędności.

Wkładkom Kasy nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Marszałek i namiestnik ustalić powinni byt tej instytucyi i wziąć pod rozwagę kwestyę jej ukrajowienia.

Wedle opinii mężów zaufania, zakwestyonowana jest suma 4,700.000 złr., przeważnie w wekslach Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego. Gdyby jednak — pisze *Słowo Polskie* — nawet część tego kredytu była zagrożona, to fundusz rezerwowy wystarczy na pokrycie straty. Jednakże, zdaniem ludzi fachowych, kredyt Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego ma poważne pokrycie w dochodach tego przedsiębiorstwa, które wynoszą około 1 milion złr. rocznie.

Nie można więc, zdaniem *Słowa Polskiego*, wierzytelności Kasy Oszczędności u tych firm górniczych, uważać za podlegające kwestyi. Kredyt, tym firmom przez Gal. Kasę Oszczędności udzielony, może ktoś uważać za zbyt wysoki, ale wobec rozmiarów przedsiębiorstwa i jego dochodów, kredyt ten znajduje zupełne pokrycie.

Od dra Zgórskiego dowiaduje się *Słowo Polskie*, że po ułożeniu bilansu za rok ubiegły, zwołane będzie walne zgromadzenie Kasy Oszczędności, któremu przedłożone będą wnioski zmiany statutu.

Lwów, 1 lutego. *(Telef.) Przegląd* donosi, że dzisiaj jeszcze większy, niż poprzednio, był napływ do Kasy Oszczędności. Redakcya tego dziennika otrzymała wczoraj z Wiednia informacyą, że nowa instytucya finansowa we Lwowie nosić będzie nazwę „Bank dla rolnictwa i przemysłu" i nie będzie mieć wcale zadania współzawodniczyć z Gal. Kasą Oszczędności, a twórcy jej są Kasie przychylni.

Do założycieli Banku należą: poseł Byk, Juliusz hr. Bielski, Juliusz hr. Tarnowski, Stanisław Homolacs, Stanisław Stefanowicz i poseł dr. Dulęba.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 1 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	58	20
Akcye Anglobanku	155	75
„ Unionbanku	309	50
„ Bankverein	276	—
„ Laenderbanku	246	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	295	—
„ „ Południowej	70	37
„ „ Elbethal	258	—
„ „ Nordbahn	3570	—
„ „ Staatsbahn	362	37
„ „ Alpine	237	—
„ Tureckie Tabaczne	126	—
Ruble	127	37

Berlin, 1 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	35
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	50
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	225	75
Ruble Ultimo	2 6	50

Wiedeń, 1 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	30
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	59
Żyto na jesień	8	18
Owies na jesień	6	15
Kukurudza	5	13

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 31 stycznia 1899 r., godz 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Walaty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	378	—	388	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.